

ROK XV
NUMER 47

STRZELEC

ORGAN
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



zbiory udostępnione
CBW
www.cbw.pl

Z E Ś W I A T A



We Frankfurcie nad Menem rozpoczęto budowę nowej hali cypelinów, Niemcy bowiem zamierzają wkrótce otworzyć stałą linię komunikacji sterowcowej między Ameryką i Europą.



Fotografia ta nie przedstawia, jakby się zdawało nowego modelu armaty, jest to aparat do zdjęć lotniczych, który umożliwia dokładne dokonywanie fotografii z „lotu piaka”.



W Szwecji, w związku z bliskimi Świątami rozpoczęto już wyrób tradycyjnych koziołków wigilijskich.



Nie w całej jeszcze Abisynji toczą się walki. W Asmarze na rynku kwitnie handel jak w czasie pokoju.



W związku z ogłoszeniem monarchji w Grecji, armia żywo manifestuje na cześć króla Jerzego.



Nowowprowadzone w Anglii ruchome kontenery dla strażaków cieszą się wielkim powodzeniem.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

1 GRUDNIA 1935 ROKU

Nr. 47

DYREKTOR P. U. W. F. i P. W.

O ZWIĄZKU STRZELECKIM

(wywiad z P. Generałem J. Olszyną-Wilczyńskim).

Jak wiadomo Dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. mianowany został generał brygady Józef Olszyna-Wilczyński. Pan Generał należy do najstarszych działaczy przedwojennego ruchu niepodległościowego, pracując od 1912 r. w Polskich Drużynach Strzeleckich i wyruszając 7 sierpnia 1914, jako dowódca kompanii, z 1-szym pułkiem piechoty Legionów na front. Po kilku miesiącach przeniesiony do 5 pułku, przechodzi z nim wszystkie krwawe boje, dowodząc batalionem. W okresie krzyżysu przysięgowego zostaje wcielony do armii austriackiej. Już w dniu 5.XI. 1918 generał Olszyna - Wilczyński walczy przeciw Ukraińcom w szeregach wojska polskiego. W okresie wojny polsko - bolszewickiej dowodził brygadą i dywizją piechoty, poczem pełniąc w czasie pokoju, szereg odpowiedzialnych funkcji wojskowych, przez ostatnie 8 lat dowodził dywizją piechoty w Łodzi.

Pan Generał znany jest dobrze ogółowi strzeleckiemu, jako Wielki Przyjaciel Związku Strzeleckiego, wszy-

scy strzelcy pamiętają dobrze szereg Jego cennych artykułów zamieszczonych w „Strzelcu”, a starzy działacze strzeleccy wiedzą dobrze, jak wiele możemy Mu zawdzięczać przy rozwoju prac strzeleckich w Krakowie, w najtrudniejszym okresie budowania i odradzania się Zw. Strzeleckiego w Polsce Niepodległej.

W pierwszym dniu urzędowania Pana Generała na stanowisku Dyrektora P. U. W. F. i P. W. zgłosił się do Niego Zarząd Główny Z. S. z ob. prezesem Paschalskim na czele, aby powitać Go na tem tak doniosłym dla sprawy obrony państwa stanowisku i zapewnić o pełnej gotowości Związku Strzeleckiego do pracy dla pomnożenia wartości obronnych Rzeczypospolitej.

Pragnąc zaś zapoznać ogół strzelecki z poglądami i uwagami p. generała Olszyny - Wilczyńskiego na prace Z. S. redaktor Z. S. „Strzelca” zameldował się w Państwowym Urzędzie PW. i WF. i przyjęty uprzejmie przez Pana Generała uzyskał u Niego poniższy wywiad.



General Brygady Józef Olszyna - Wilczyński.

Wiele się już niejednokrotnie mówiło o roli i zadaniach Związku Strzeleckiego, jednak temat ten jest tak poważny i istotny, że pozwalam sobie prosić Pana Generała o wyrażenie Swego poglądu w tych sprawach, który niewątpliwie będzie dla ogółu strzeleckiego nadzwyczaj cenny.

Rola i zadania Z. S. zostały jasno ustalone w statucie, oddawna omawiane w prasie strzeleckiej i poza nią i już ugruntowane od wielu lat pracą w terenie. Niema potrzeby jeszcze raz ich przypominać, gdyż wszyscy je znają. Należy tylko z coraz nową dobrą wolą i wytrwałością je realizować, co jest zresztą stałym obowiązkiem wszystkich działaczy strzeleckich.

Związek Strzelecki, jako powszechna organizacja mająca na celu obronę Państwa z tradycji swej i z natury rzeczy opiera się o szerokie warstwy społeczeństwa. W związku z tem wdzięczny będę bardzo jeśli Pan General zechce wyrazić Swój pogląd na społeczny charakter Z. S. i udział czynnika społecznego w jego pracach (zarządy, ich znaczenie i zakres działalności w stosunku wzajemnym do t. zw. czynnika komendanckiego).

Owszem powszechna i społeczna. Ma prawo zrzeszać jak najszerze zastępy warstw społecznych, ale uświadomione co do celów zrzeszania się i pracy, jak wreszcie nieuświadomionych uświadamiać (propaganda). Czynniki społeczny jakoteż jego udział nie może zniknąć z terenu Zw. Strzeleckiego jak zresztą nie mogą tu zniknąć dobra wola i świadoma ochota elementu społecznego. Działacze jednak Z. S. muszą pamiętać na każdym kroku swych poczyniń, że tradycyjny cel Z. S., obrona państwa, jakkolwiek ma podłoże czysto społeczne i dobrowolne, nie może i nie śmie w swej realizacji odbieść od metod, sposobów i kierunków, które stawiają w swych wymaganiach odpowiedzialne za obronę państwa czynniki rządowe. Praca Z. S. od tych wymagań nie może być ani w swej formie, ani w treści oderwana. Stąd też wypływa konieczność uzgodnienia się zarządów z komendantami, podział ich pracy i współpraca, rozumienie się wzajemne i zgranie, jak wreszcie zespolenie wysiłków.

Jak Pan General ocenia dotychczasowe wyniki pracy wychowawczej Związku Strzeleckiego i jakie życzenia co do kierunku i metod pracy wychowania obywatelskiego i przysposobienia rolniczego zechciałby Pan General na przyszłość postawić.

Dotychczasowe wyniki wych. obyw. na gruncie strzeleckim są już poważne, jakkolwiek daleko im jeszcze do analogicznej sytuacji w tradycyjnej przeszłości strzeleckiej; mówię tu o poziomie gotowości obywatelskiej w przedwojennych Związkach Strzeleckich. Pole dzi-

sięjsze jest jeszcze bardzo rozległe i dużo na niem jest jeszcze do zrobienia. I tu zawierają się życzenia tych, którzy do roli i zadań Z. S. przykładają wielką wagę. Jeśli chodzi o kierunki pracy, to te są już dawno i jasno rzuczone. Metody zaś pracy zależą od ludzi, od doboru tych ludzi, od ich sztuki i chęci pracy, od powagi ich zrozumienia i od umiejętności jej postawienia. Obok ducha ludzkiego gra tu największą rolę charakter ludzki. Otóż i wszystko.

Jeżeli zaś chodzi o przysposobienie rolnicze, tak ważny problem do odrodzenia się naszej wsi, to Zw. Strzel. „nie prowadzi go”, lecz „bierze w niem udział”; prowadzą je zaś inni, do tego fachowo powołani i nastawieni. Nie mogą to być jednak organizacje ani zrzeszenia społeczne, gdyż te tylko mogą brać udział w p. r. narówni z Z. S. na wsi. Mogą to być tylko pojedynczy ludzie, działacze - pionierzy — że się tak wyrażę — którzy mogą otrzymać mandat kierownictwa tym działem pracy od samorządów czy wreszcie od Rządu. A więc ludzie, a nie zrzeszenia! Dzielny i obrotny działacz - pionier może na tem polu porwać wszystkich sobą i zrobić najwięcej oczywiście przy karnym obywatelskim współudziale rzesz.

W związku z coraz bardziej rozwijającą się zarówno liczebnie jak i pod względem wyników działalności pracą kobiet w Z. S. i ruchem orlęcym chciałem prosić Pana Generała o wyrażenie Swego poglądu na te kierunki prac w Z. S.

Praca kobiet i ruch orlęcy wewnątrz Z. S. jest czemś zupełnie naturalnem i życie samo je pobudziło. Strzelec świadomy swych celów i zadań, musi promieniować na otoczenie i środowisko, w którem żyje, pracuje i obraca się. Stąd więc zupełnie naturalne wydaje mi się, że Z. S. sięga swą pracą na tereny mu bliskie t. j. młodzież rówieśniczą i zaprzęga ją wkrąg swej działalności. Sięga w młodzież żeńską i męską, ponieważ z nią się spotyka, mieszka, żyje i pracuje. I nie można mu tego zabraniać czy zakazywać. Nie miałby nawet taki zakaz powodzenia, jako uderzający w naturalny spłot okoliczności życiowych i idący przeciw fali życia. Z. S. ma więc prawo ogarniać orbitą swej pracy szeregi młodzieży żeńskiej i gniazda orląt, gdyż życie samo go z tem związało.

Jak Pan General ocenia działalność sportową Związku Strzeleckiego głoszącą hasło umasowienia i upowszechnienia wszystkich sportów.

Naczelny cel Z. S., to, obrona Państwa, daje już na to odpowiedź. Hasło umasowienia i upowszechnienia wszystkich sportów samo się w konsekwencji logicznej tu wysuwa na pierwszy plan i nie może być inaczej. Umasowienie i upowszechnienie wszystkich sportów staje się



Defilada zawodników podczas święta strzeleckiego w Stiring-Wendel (Wsch. Francja).

poprostu drogą ku „powszechności wychowania fizycznego”, a nawet — jak się na to wielu go-

dzi — właściwie już „powszechnością wychowania fizycznego”. Jeżeli Z. S. chce objąć swą działalnością szerokie warstwy społeczeństwa, to musi stanąć na tej, a nie innej — platformie.

Pan General jest nie tylko jednym z najstarszych prenumeratorów „Strzelca”, którego łamy niejednokrotnie zaszczycał artykułami Swego pióra, ale jest jednym z najstarszych działaczy i organizatorów Związku Strzeleckiego w Polsce Niepodległej, od pierwszych lat tworzenia i rozwoju Związku. W związku z tem chciałem prosić uprzejmie Pana Generala o podzielenie się ze strzelcami bądź jakimś uwagami związanymi z pracą Z. S. dawniej i dziś, bądź jakimś wspomnieniem z okresu pierwszych lat pracy wskrzeszonego Związku Strzeleckiego.

Owszem, ale teraz nie mam na tyle czasu, aby się tem zająć. W przyszłości niedalekiej przyrzekam i obiecuję pod tym względem współpracę z redakcją „Strzelca”, lecz proszę o odpowiednią dawkę cierpliwości.

CO STANOWI O LICZEBNOŚCI I SPOISTOŚCI Z. S.

Piękna spuścizna odziedziczona przez obecny Zw. Strzelecki — spuścizna, która jak złota nić snuje się przez obecne pokolenie żyjącej Polski, a której najistotniejszą treścią jest praca dla pomnożenia potęgi Państwa, wiara we własne siły, oraz pełna odpowiedzialność za dokonywane czyny, nakłada na nas ogrom obowiązków, którym aby poddać trzeba wierzyć w celowość poczyniń, wierzyć, że tylko solidną pracą można budować.

Dzisiejszy Zw. Strzelecki jest skupieniem ludzi, przede wszystkim dorastającej młodzieży, której naczelnem zadaniem jest zaprawienie się do rzetelnej służby własnemu państwu, oraz zdobycie elementarnych wiadomości wojskowych dla ułatwienia odbycia służby wojskowej w czasie pokoju, a w razie potrzeby wojennej, złożenia z życia i krwi daniny na ołtarzu całości i niepodległości Ojczyzny.

Gdy na tle wyżej streszczonych zadań i ideologii Zw. Strzeleckiego zadamy sobie pytanie, jakie są dzisiaj wyniki naszej pracy, odpowiedź wypadnie różnie, zrobiono już wiele — lepiej czy gorzej, jednak bardzo dalecy jesteśmy od osiągnięcia szczytowych celów. Niewątpliwie Zw. Strzelecki jest dzisiaj potężną masą organizacyjną o jednolitym charakterze bez względu na teren i warunki pracy. Jednak obok tych niezaprzeczonych wartości pokutują jesz-

cze w nas samych dość silnie zakorzenione złe i wyraźnie szkodliwe zwyczaje, które tu pokrótce pragnę omówić, one bowiem umniejszają nasz dorobek — trud naszej codziennej pracy.

Dość powszechnem niestety zjawiskiem w naszym życiu organizacyjnym jest tak zwana likwidacja oddziałów. Bez głębszych i zasadniczych przyczyn rozpadają się całe silne i do brze działające oddziały. Zjawisko to zachodzi szczególnie przy zmianie komendanta lub zarządu oddziału, a więc ma podkład natury osobistej, chodzi o człowieka, jednostkę lub nie-



Okręg Krakowski Z. S. zorganizował biegi naprzelaj, do których stanęli członkowie z terenu prawie całego okręgu.

liczny ich zespół, nie o treść i ideę dla której oddział istniał. Strzelcy zazwyczaj tak się przywiązują do ludzi, kierujących ich życiem organizacyjnym i szkoleniowym, że gdy względy natury służbowej zabiorą któregoś z kierowniczych ludzi z oddziału, tracą wiarę w możliwość dalszego istnienia, marnuje się dorobek paru lat, tak co do wartości wyszkoleniowych, jak i wychowawczych i zdobyczy gospodarczych oddziału. Osiągnięty z trudem życiowy stosunek miejscowej ludności, która mimo wrogiego nastawienia do nas pewnych wpływowych jednostek, oswoiła się z widokiem skromnego munduru strzeleckiego i nawet przychodzi coraz liczniej na różne imprezy i uroczystości, urządzone przez oddział — wszystko to z odejściem jednego człowieka zostaje zniweczone. To dziwne nastawienie strzelców, pochodzące niewątpliwie z wadliwego ujmowania wychowania — kult jednostki, a nie sprawy i idei — jest z gruntu fałszywe.

Przywiązanie oddziału do człowieka — jednostki, choćby przedstawiał bardzo duże wartości osobiste i znakomicie umiał prowadzić oddział, nie może być silniejsze od przywiązania do idei, dla której się pracuje. Oddział solidny, zwarty i zgrany, oparty na mocnych podstawach ideologicznych, nigdy nie powinien ucieleścić przy zmianie tego, czy innego członka zarządu, do tego stopnia, aby się rozleciał.

Równie dość silnie rozpowszechnione jest u nas zdanie, że Związkowi Strzeleckiemu odbierają ludzi inne organizacje — Zw. Rez., Harcerstwo, S. M. K. i t. p. Twierdzenie to jakkolwiek nie pozbawione pewnej słuszności — szczególnie o ile chodzi o S. M. K., nie ma i mieć nie może decydującego wpływu na ilość naszych szeregow. Idea Zw. Strzeleckiego, jego przeszłość i tradycja, zadania i cele w dobie obecnej, są tak szczytne i trapiące, że w szeregi nasze wstępują coraz to nowe zastępy młodzieży. Chodzi o to tylko, aby młodzież tą utrzymać, rozmiłować w naszym dorobku i tradycji, wyszkolić, a nadewszystko odpowiednio wychować w duchu solidarności rzetelnej, bezinteresownej pracy dla państwa; dużo ciepła, serca i wyrozumiałości ale i stanowczości żołnierskiej w świetlicy, na ćwiczeniach i przy każdej okazji, nie tylko nie wydrze nam nikogo z szeregow, ale niebawem Zw. Strzelecki jako jedyna, powołana do tych zadań organizacja, wzrośnie do imponujących rozmiarów tak liczebnością, jak przedewszystkiem wartością wychowawczą - szkoleniową, a to jest naszym najistotniejszym zadaniem, wypływającym ze spuścizny przekazanej nam przez pierwszych strzelców — przez naszego ukochanego Komendanta.

J. Korczewski

Komendant Okręgu Z. S. Toruń.

JAK MAMY PRACOWAĆ W ODDZIAŁACH Z. S.

Zgodnie z regulaminem Z. S. Część V § 49 a w listopadzie i grudniu winny się odbyć w każdym oddziale Z. S. Walne Zebrania. By nam nikt nie mówił, że nie jesteśmy organizacją sprężystą, musimy wykazać się, że potrafimy dopełnić na czas wymogów statutowych.

Ustępujący Zarząd musi się przedewszystkiem odpowiednio przygotować do Walnego Zgromadzenia. Jak takie przygotowanie ma wyglądać? Na zasadzie § 46 pkt. VIII statutu należy powiadomić na 14 dni naprzód swych członków o mającem się odbyć Walnem Zebraniu. Komisja Rewizyjna musi na czas zrewidować księgi kasowe, protokół, posiedzeń oraz wszelkie księgi materiałowe, by na Walnem Zebraniu stanąć z odpowiednim wnioskiem o udzielenie lub też odmówienie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Zarząd po myśli § 57 (pkt. b. ustęp ostatni) winien na trzy dni przed Walnem Zebraniem uzgodnić kandydatury nowych Władz danego szczebla z Zarządem Powiatu, by do Zarządu nie weszli ludzie wybrani przypadkowo, lub też ludzie, którzy wogóle nie będą chcieli pracować, a wybór ich byłby im potrzebny do jakiegoś osobistego celu, lub wreszcie, by nie wszedł do grona strzeleckiego element niepożądany.

Stosownie do przepisów § 59 statutu na Walne Ze-

branie należy zaprosić Władze Strzeleckie, władze miejscowe, oraz gości, którzy aczkolwiek nie są członkami Z. S. jednak interesują się ruchem strzeleckim. Walne Zebranie musi się odbyć punktualnie o wyznaczonej godzinie, bowiem Związek Strzelecki ma być wzorem punktualności.

Przed rozpoczęciem Zebrania członkowie obecni wpisują się na listę obecności. Ustępujący prezes otwierając zebranie wzywa obecnych do powstania dla oddania hołdu barwom, symbolom państwowym oraz organizacyjnym i równocześnie zwróciwszy się w stronę symbolów wypowiada głośno: „Zwróćmy swe myśli w kierunku Państwa i Organizacji, barwom i symbolom państwowym oraz organizacyjnym oddajmy część”.

Na wniosek prezesa zostaje wybrany przewodniczący zebrania. Przewodniczący zebrania odczytuje porządek dzienny obrad i o ile nie dokonano poprawek, przystępuje do kolejnego wykonania jego punktów. Przedewszystkiem musi obliczyć ilość osób uprawnionych do głosowania i sprawdzić ten wynik z listą obecności.

Doroczne Walne Zebrania są jakby świętem danego Oddziału do którego winien się oddział godnie przygotować, zdajemy bowiem władzy rachunek sumienia z całorocznej naszej pracy. Tu na Walnem Zebraniu musimy sobie dokładnie nakreślić plan dalszej pracy

na następny okres, musimy nowemu Zarządowi dać wskazania i wytyczne jak winien pracować, by w przyszłym roku zebrać owoce swej pracy. Walne Zebrania Zw. Strzeleckiego muszą być żywe, członkowie nie mogą się ograniczać do wysłuchania sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu i przyjąć bezkrytycznie sprawozdanie Komisji Rewiz. i co rychlej wybrać nowy Zarząd, by jak najprędzej opuścić Zebranie. Na Walnem Zebraniu każdy strzelec winien zabrać głos i tutaj winien powiedzieć co go boli, jakie ma życzenia, pomysły i wskazówki dla dalszego rozwoju swego oddziału. Nie wolno powiadam, siedzieć bezmyślnie, a dopiero po Walnem Zebraniu po kątach krytykować jego przebieg i wygadywać nieistotne rzeczy na członków Zarządu, obniżając w ten sposób wartość swego Oddziału. Skoro Obywatelu nie miałeś odwagi cywilnej wypowiedzieć się na Walnem Zebraniu, musisz siedzieć teraz przez rok cicho, gdyż karygodnem jest pluć w swoje gniazdo.

Gdy tak będziemy postępowali, niewątpliwie podniesiemy wartość naszego Oddziału i równocześnie u

innych wzbudziły zaufanie i szacunek do nas. Walne Zebranie przewodniczący kończy takim samem wezwaniem, jakie wygłaszał przed jego rozpoczęciem.

Skoro wybierzemy sobie już Zarząd musimy się przede wszystkim zastanowić jak ten nowy Zarząd winien pracować. Zarząd, musi sobie zdać sprawę z tego, że przez swe sprawne funkcjonowanie ułatwi w wielkiej mierze pracę Komendantowi, który odpowiedzialny jest za wyszkolenie oddziału. Musimy dążyć do tego, by Oddział Związku Strzeleckiego miał swoją własną świetlicę, gdyż bez świetlicy nie ma konkretnej pracy. Świetlica musi być wyposażona w światło, opał, odpowiedni inwentarz, a więc: stoły, stołki, szafy, zaopatrzony magazyn mundurowy, biblioteka, radio i t. p. To są podstawowe rzeczy, od których zależy jest rozwój oddziału. Dla lepszego wykonania tych zadań zarząd może wykonanie tych prac powierzyć powołanym w tym celu komisjom.

(d. c. n)

T. Nowak.
Podokręgowy Z. S.

UPRAWA I ZBIERANIE ZIOŁ W ODDZIAŁACH Z. S.

Akcja podana w tytule to także jedno z bardzo ważnych źródeł dochodu w oddziałach Z. S., mająca przytem doniosłe znaczenie ogólnogospodarcze. Doniedawna jeszcze sprowadzaliśmy olbrzymie ilości ziół leczniczych z zagranicy — podczas gdy w naszym kraju te same zioła marniały, przez nikogo nie zbierane. Grosz — o który dzisiaj tak trudno oddawaliśmy obcym, a własne bogactwa deptaliśmy nogami. Lwicy sądzili, że nałożenie cła na przywóz tych ziół z zagranicy postawi u nas całą sprawę odrazu pomyślnie na nogi. Tymczasem mogliśmy się raptownie znaleźć bez środków leczniczych. Do zagadnienia tego należało podejść z innej strony — od uświadomienia społeczeństwa o konieczności zajęcia się zielarstwem.

Gdy to się już w pewnym stopniu stało i gdy dziś własnymi ziołami nie tylko częściowo zaspakajamy rynek wewnętrzny, ale nawet niektóre gatunki wywozimy zagranicę — mógł sobie rząd pozwolić na wprowadzenie dość wysokich cel od przywozu ziół i uczynił to swego czasu bez narażania kraju na jakiegokolwiek szkody. Dzisiaj już zainteresowanie się zielarstwem wśród rzeszy gospodarczych jest duże. Należałoby sobie życzyć, aby szeregi strzelców, głównie rolników, również przyjęły wobec zielarstwa właściwą postawę. Od szeregu lat wszędzie w pracy strzeleckiej starałem się zwekslować zbiorowe wysiłki poszczególnych oddziałów, na realne tory gospodarcze, co zawsze było ze zrozumieniem podejmowane. Wierzę w to, że i obecnie odwołanie się do instynktu gospodarczego strzelców nie minie bez echa, a zbiorowy wysiłek zostanie uwieczniony powodzeniem. Indywidualne wysiłki strzelców również mogą być dla każdego bardzo korzystne.

Akcja zielarska może pójść w dwóch kierunkach: a) zbieranie ziół leczniczo-przemysłowych rosnących dziko, oraz b) zakładanie i eksploatawanie specjalnych plantacji. W jednym i drugim wypadku wziąć należy pod uwagę niżej wyliczone gatunki.

Kwiaty: dziewanny, lipy, rumianku, konwalji, malwy czarnej, róży dzikiej, bzu czarnego i bławatku (chabru). Poza tem: mięta pieprzowa, melissa lekarska, tatarak pospolity, koper włoski, kozłek lekarski, rumianek rzymski, anyż, gorczycę czarną i białą, żywicę sosnową, dziurawiec, polanecznik, skrzyp polny, tysiącchnik, piołun — bylica, nagietek lekarski, korę kruszyny, malinę właściwą, *pączki:* brzozy pospolitej, sosny i topoli, zielone liście jesionowa i orzecha włoskiego, bratki, babkę wąskolistną, kocankę piaskową, jasnotę białą, mydlik, poza tem wszelkiego rodzaju owoce leśne, jak jagody (suszone), poziomki, maliny oraz grzyby (suszone). Na powyższe zbyt w kraju, a także i częściowo zagranicą jest zapewniony.

Po szczegółowe wskazówki w tej materji, odsyłam zainteresowanych do Polskiego Komitetu Zielarskiego w Warszawie ul. Długa 16. Pożądane jest bardzo zapisywanie się tak strzelców, jak i całych oddziałów na członków komitetu. Koszt roczny członkostwa wynosi 12 zł. płatnych kwartalnie. Członkowie otrzymują bezpłatnie miesięcznik „Wiadomości Zielarskie”, skąd czerpać mogą wszelkie wskazówki z zakresu uprawy i zbytu ziół, lub w poszczególnych wypadkach zwracać się bezpośrednio do Komitetu z prośbą o wskazówki. W „Wiadomościach Zielarskich” podawane są adresy odbiorców ziół, ilość zapotrzebowania i wysokość ceny za poszczególne gatunki. Nawiasem informuję, że uprawa rumianku pospolitego daje około 1000 zł. czystego zysku z hektara, mięty pieprzowej w II roku hodowli około 1300 zł., szalwi lekarskiej w III roku hodowli — 2.000 złotych, kozłka lekarskiego ponad 1500 zł. — Gra warta świeczki. — Po szczegółowe kalkulacje odsyłam do Nr. Nr. 5 (20), 1 (21) i 4 (24) „Wiadomości Zielarskich”. Poza tem mamy również niewyczerpane bogactwa ziół rosnących dziko i wiele osób chcących zająć się ich zbieraniem może polepszyć swój byt. Zbieracze winni jednak we własnym interesie i w interesie ochrony przyrody unikać gospodarki rabun-

kowej, dlatego też mają pamiętać, aby: a) zostawić pewną ilość ziół na obsiew i rozrzucić nasienia tych roślin w odpowiednich miejscach, b) zbierać każdy gatunek w czasie właściwym.

Pozwolę sobie też podać kilka wskazówek technicznych dla zbierających zioła lecznicze.

1. Zbierać zioła w słoneczną i suchą pogodę, aby rośliny nie były mokre.

2. Zebrane rośliny (części roślin) powinno się natychmiast suszyć, gdyż inaczej leżąc razem zagrzewają się, ciemnieją i psują. Suszyć tylko w cieniu (nigdy na słońcu) i unikać moczenia w czasie suszenia, gdyż zioła tracą kolor, którego naturalne zachowanie jest główną zaletą suszenia. Miejsca przewiewne jak szopy, śpichrze, stodoły i poddasza nadają się bardzo do suszenia. Rozpościerać rośliny na papierze lub płótnie.

3. Nie mieszać ziół z innymi roślinami, nie zamiecać ani zakurzać, części zgrubiałe łodyg usunąć, korzenie z piasku b. starannie oczyścić, spleśnienia i stęchlizny bezwzględnie unikać.

4. Nie powiększać sztucznie wagi ziół. Oczyścić starannie miejsce, na którym suszyło się zioła, zanim się na niem ułoży nową partię do suszenia.

W jednym z dalszych artykułów podam sposoby zbierania i przygotowywania do handlu niektórych gatunków wyżej wym. roślin. Zastrzegam jednakże zgóry, że osoby chcące się zająć akcją zielarską nie mogą w żadnym wypadku poprzestawać jedynie na wiedzy zaczerpniętej z jakiegokolwiek artykułu. Artykuł ma za zwyczaj za cel zachęcić czytelnika do jakiejś akcji, do której przystąpić należy po zdobyciu pewnego minimum przygotowania. W tym wypadku przygotowanie to nie będzie zbyt trudne, ani kosztowne. Wystarczy przesłuchać kilkotygodniowy kurs zielarski, które Polski Komitet Zielarski od czasu do czasu organizuje, a następnie trzeba mieć pod ręką i przestudjować wyszczególnione niżej wydawnictwa:

1. Biegański J. Mr. — Hodowla ziół lekarskich, wyd. V, str. 288 zł. 5.—
2. Biegański J. Mr. — Nasze zioła i leczenie się nimi, str. 228 zł. 6.—
3. Biegański J. Mr. — Ogródek lekarski przy szkole, str. 39 zł. 0,80

4. Biegański J. Mr. Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie i produkty zwierzęce dla użytku aptecznego, str. 114 zł. 2.40
5. Biegański J. Mr. — Zioła lekarskie jako jedno z naszych bogactw, str. 32 zł. 1.—
6. Froń I. — Handlowe zioła lekarskie. str. 83 zł. 2.—
7. Mały atlas roślin leczniczych, str. 32 zł. 3.—
8. Atlas ziół leczniczych zł. 5.—

Powyższa lektura w połączeniu z mies. „Wiadomości zielarskie” pozwoli czytelnikowi zabrać się śmiało do eksploatacji ziół. Ponieważ nabycie tych wydawnictw dla pojedynczego strzelca stanowiłoby bądź nie wątpliwie pewną trudność — przeto też zakupu winien dokonać zbiorowo cały oddział. Można też skutecznie nabycie tych dzieł przez zorganizowanie miejscowego Koła Zielarzy, któreby pozatem poprowadziło akcję zielarską na swoim terenie. Przynajmniej jeden z członków Koła powinien przesłuchać w najbliższym czasie stosowny kurs zielarski organizowany przez Pol. Kom. Ziel., względnie przez powiatowe lub wyższe komórki organizacyjne strzeleckie.

Aczkolwiek pora właściwa na zbieranie ziół w tym roku już minęła, to jednak aby w przyszłym roku cała sprawa mogła być w porę i rzeczowo poprowadzona należy już teraz do niej się przygotowywać i dlatego teraz a nie później niniejszy artykuł piszę. Władze oddziału i powiatu Z. S. niech już przystąpią do organizowania Kół Zielarskich, zdobędą potrzebną literaturę i prowadzą odpowiednie przeszkolenie na co właśnie w porze jesienno - zimowej jest czas. Może też któryś z powiatów względnie okręgów, podokręgów, zdobędzie się na zorganizowanie w niedługim czasie stosownego kursu zielarskiego. Przygotować ziemię pod ew. plantacje roślin lekarskich, sprowadzić nasiona, a wiosną przystąpić energicznie do pracy.

Na terenach bardziej aktywnych powstać mogą Spółdzielnie Zielarskie o dość szerokim i doniosłym zakresie działania.

Garść uwag na temat takiej spółdzielni podam w następnym numerze.

Kazimierz Bryja.

B O K S

Niema bardziej zaczepno - odpornego ćwiczenia, o tak wszechstronnej skali walorów fizyczno-psychicznych, jak boks. Bo ani walka francuska, może nawet ładna; ani gra w piłkę nożną, czy też koszykową nie dają takiej bezpośredniości walki jak boks. Kiedyś przed laty kiedy w Polsce uprawiano piłkę owalną t. j. rugby francuskie, można było powiedzieć o tej grze, że jest grą nawskroś bojową, że gracz idzie całą parą na gracza, że ściera z nim istotną walkę, rzuca go na ziemię, odbiera piłkę, broni się i atakuje. Dzisiaj jedynie boks daje obraz do-

brej bezpośredniej, przemysłanej, odważnej a zarazem chytrej walki.

Tak więc w boksie musi cenić wychowawca fizyczny nie tylko jego wielkie walory bojowe ale także fizyczne, jakie daje nie tyle sama walka, ile należyta zaprawa do boksu, prowadzona systematycznie pod należytem fachowem kierownictwem.

O ile chodzi o zaprawę pięściarską rozpoczyna się ona zasadniczo jesienią od biegów naprzelaj lub marszo - biegów, następnie pięściarz musi przejść dokładną zaprawę gimnastyczną

ogólna, a potem dopiero przystępujemy na poszczególnych lekcjach do nauki właściwego boksu, zaczynając każdą lekcję od specjalnej gimnastyki pięściarskiej (nie dłużej jednak jak 10 — 15 minut na każdej lekcji) przechodząc następnie do nauki pracy nóg, ciosów, uników, które wymagają dłuższego czasu do precyzyjnego opanowania.

Dalszym etapem nauki to praca na przyrządach: worku, piłce pod daszkiem, piłce na linie, oraz ćwiczeniach szybkości nóg skakanką. Równocześnie dobry instruktor nie zaniedbuje już po kilku wstępnych lekcjach walk ćwiczebnych parami, kładąc jednak duży nacisk nie na siłę uderzeń ale na dobre wykonywanie powierzonych do przerobienia ćwiczeń.

Czas wstępnej zaprawy kondycyjnej musi wynosić przynajmniej 4 — 6 tygodni, czas zaprawy na sali w zależności od zaawansowania grupy liczyć należy na 6 tygodni, przy trzykrotnej zaprawie tygodniowej. Również pięściarz pragnący się utrzymać w dobrej formie fizycznej musi się stale ćwiczyć z większym natężeniem przed każdym okresem zawodów.

Program pracy sekcji pięściarskiej winien

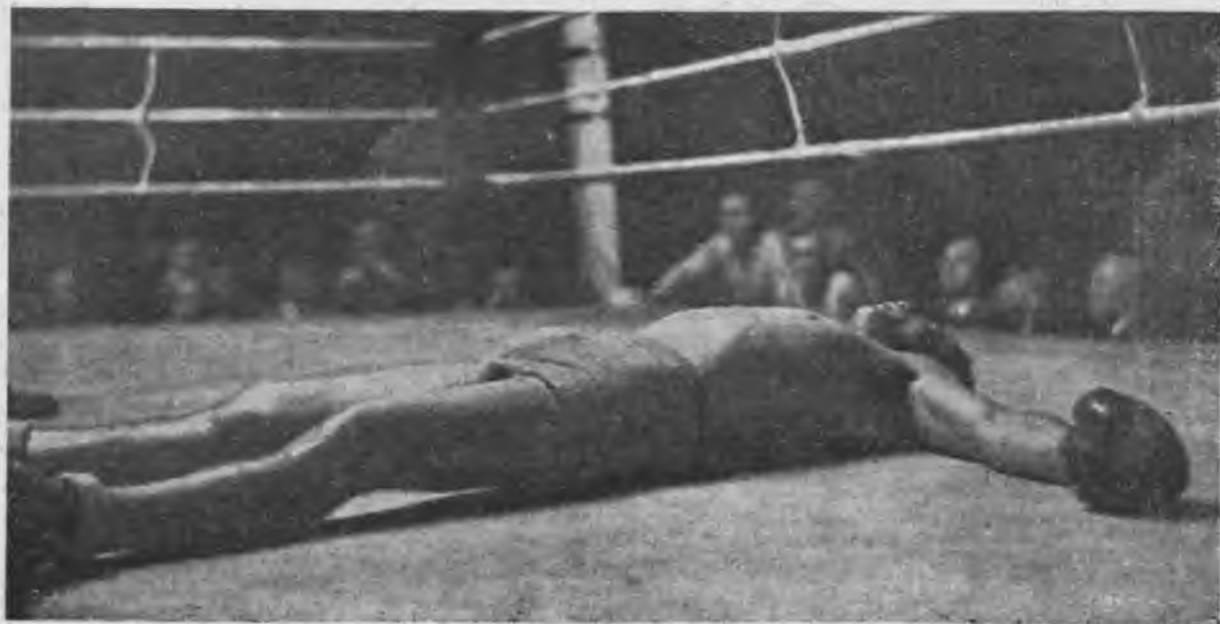


Pod okiem trenera.

być opracowany na cały sezon pięściarski a walki muszą być tak przewidziane, by nie przemęczały zawodników.

Teren uprawiania sportu pięściarskiego w Z. S. to przede wszystkim sekcje oddziałów miejskich, i to takich miast gdzie sekcja ma przeciwnika, z którym może walczyć. Boks bez efektów walki nie będzie

cieszył się dłuższem powodzeniem. Jest to czynnik nierozdzielnie związany z tym sportem, podobnie jak to się dzieje z grami sportowymi. Czy gralibyśmy w koszykówkę tylko dla samego uganiania za piłką i wrzucania jej do kosza, gdybyśmy nie zagrali od czasu do czasu partii z przeciwnikiem, gdybyśmy nie ryzykowali stawki, gdybyśmy nie żyli jakiś czas tą emocją, jaką daje każda gra, o nieznanym końcowym wyniku. Stąd też na wsi w oddziałach wiejskich boks tak ze względu na kosztowne przybory pięściarskie jak też możliwość rozgrywania walk, nie znajdzie nigdy tego wzięcia co w mieście. I śmiało możemy zaryzykować twierdzenie, że jeśli ma wieś „bić się”, to kto wie czy zapaśnictwo nie nadawałoby się bardziej do tego celu. Brać się za bary i rzucać o ziemię lubią



Wylęczony!

strzelcy ze wsi bez tego. Dać więc im reguły, nauczyć techniki a niezawodnie wieś poszłaby na zapaśnictwo.

Sport pięściarski cieszy się u nas w Związku Strzeleckim należytem docenianiem go ze względów sportowo - wychowawczych. Nasze sekcje pięściarskie wzrosły z liczby 178 z r. 1933 do liczby 486 w r. 1934. Zrzeszonych jednak sekcij w P. Z. B. mamy mało bo zaledwie 14.

Najsilniej sport ten jest uprawiany na Pomorzu, gdzie K. S. Cujavia z Inowrocławia jest dotychczas najsilniejszym klubem Z. S. i dwukrotnie zdobyła już mistrzostwo Zw. Strzeleckiego. Silną dość sekcję posiada Grudziądz i Toruń, pozatem jak się dowiadujemy ćwiczy się mocno w boksie Gdynia, pragnąc reprezentować na tegorocznych mistrzostwach Związku polskie wybrzeże. Jeśli pójdziemy na wschód, to Poznań niczem specjalnem w boksie się dotychczas nie odznaczył. Łódź przed dwoma laty, kiedy zawody były na tamtejszym terenie, zorganizowała jakąś obronę swych barw, jednak bezskutecznie i teraz też nie widać polepszenia, gdyż silne kluby fabryczne wyławiają każdego lepszego pięściarza na posady, osadzając ich temsamem w klubach fabrycznych.

Lepiej ta sytuacja przedstawia się na Śląsku. Rok obecny będzie tam zdaje się rokiem przełomowym nad należytem sportowem zorganizowaniem pięściarstwa.

Okręg warszawski zawsze ma coś w boksie do powiedzenia. Najsilniejsza sekcja tego okręgu to Fort-Bema, mający w sporcie pięściarskim stolicy nie najgorszą pozycję. Pozatem uprawiany jest boks w Radomiu i kilku mniejszych miastach tego okręgu. Okręgi przykarpackie za wyjątkiem Stanisławowa, nie odznaczyły się dotychczas niczem w boksie. Bo ani Kraków, ani Przemyśl, ani Lwów i Tarnopol w boksie udziału

żu żywszego nie brały. Jedynie Stanisławów od dwu lat wysyła stale niezły zespół na mistrzostwa, który zabiera zawsze innym szereg cennych punktów. Idąc dalej na Kresy powiemy tu, że uparty w boksie jest od szeregu lat Brześć n/Bugiem. Jakkolwiek jego pięściarze wymagają dużego szlif, którego nabyć można tylko w walkach z dobrymi przeciwnikami, których Brześciowi zawsze brak, to jednak ambicją pracy i postawą na ringu sprawili poleszacy już nie jedną, na naszych mistrzostwach, niespodziankę. Okręg grodzieński i podokręg nowogrodzki nie ma żadnej poważniejszej historii w tym sporcie. Wilno natomiast może się pochwalić trzykrotnym udziałem w mistrzostwach Z. S. Wilnianie wykazywali dużo ambicji sportowej i walczyli zawsze z wrodzoną sobie wytrzymałością do upadłego o każdy punkt...

Przyszłoroczne mistrzostwa odbędą się najprawdopodobniej w Katowicach, z początkiem kwietnia lub na końcu marca. Mistrzostwa poprzedzają zawody eliminacyjne w okręgach i podokręgach Z. S. W mistrzostwach będą mogli startować jedynie zawodnicy zarejestrowani przez Związek Strzelecki w P. Z. Bokserskim oraz ci strzelcy, którzy nie należą do żadnych innych klubów pozazwiązkowych zrzeszonych w P. Z. B.

Zalecić też należy gorąco, by we wszystkich większych miastach sekcje pięściarskie Z. S. organizowały „pierwsze kroki” dla początkujących pięściarzy i by sekcje te przeprowadziły lokalne mistrzostwa.

Wkońcu przodownikom pięściarskim Z. S. polecamy następujące dobre podręczniki do nauki boks: „Boks” — Junosza Dąbrowskiego, wyd. Centr. Instytutu Wyd. Z. S. Warszawa, oraz „Boks” por. K. Laskowskiego instr. C. I. W. F. wyd. Gł. Księg. Wojskowej, Warszawa.

K.

Z TYGODNIA

WALNY ZJAZD ZW. OFICERÓW REZERWY.

Dnia 24 listopada b. r. w Warszawie rozpoczął obrady Walny Zjazd Delegatów Zw. Oficerów Rezerwy celem przeprowadzenia zmian statutu i kierunku planowej i obowiązkowej działalności na polu p. w. Zjazd rozpoczął nabożeństwem, poczem Rada Związkowa w asyście pocztów sztandarowych złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na obrady, przybył Generalny Inspektor Sił Zbr. gen. dyw. E. Rydz-Śmigły, witany przez prezesa Zarządu Głównego Z. O. R. ministra R. Góreckiego i prezesa Zarządu Warszawskiego marszałka Sejmu St. Cera.

Minister dr. Górecki otworzył obrady, witając przybyłych na zjazd i wznosząc okrzyk na cześć Rze-

czypospolitej i P. Prezydenta Mościckiego. Okrzyk ten został trzykrotnie powtórzony przez zebranych, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Poczem minister Górecki odczytał przemówienie ś. p. Marszałka Piłsudskiego wygłoszone przez radio w r. 1927 do uczestników Zjazdu Z. O. R., którego obecni wysłuchali stojąc.

Po odczytaniu tekstu przemówienia Marszałka Piłsudskiego minister Górecki wezwał wszystkich do oddania hołdu pamięci Marszałka minutą ciszy. Rozległ się ściszony głos werbla żałobnego, poczem chór odśpiewał „Bogurodzicę”.

Skoiei zabierali głos min. Wł. Raczkiewicz, który powitał Zjazd imieniem Rządu, II wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj Składkowski i pos. mjr. Wagner.

Po zamknięciu części oficjalnej Zjazdu Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły opuścił salę przy dźwiękach hymnu narodowego.

Po południu rozpoczęły się plenarne obrady Zjazdu, na które zostały złożone sprawozdania, uchwalenie absolutorjum dla ustępującego zarządu, sprawozdania komisji zjazdowych i przyjęcie niektórych wniosków opracowanych przez komisję, wreszcie wybory nowych władz.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu wyjechali do Krakowa, aby złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

AKADEMJA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W TOKIO.

W Tokio odbyła się uroczysta akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, urządzona staraniem poselstwa Rzplitej w Tokio przy udziale Towarzystwa Polsko-Japońskiego.

Akademję zagał wiceprezes T-wa Polsko-Japońskiego markiz Yorisada Tokugawa, który oświadczył, że celem zebrania jest uczczenie pamięci Wielkiego Człowieka, gorącego patrioty, który był uosobieniem ducha Polski.

Następnie zabrał głos poseł Mościcki i odczytał mowę Prezydenta Rzplitej, wygłoszoną w czasie pogrzebu. Mowę przetłumaczył na język japoński jeden z dyrektorów T-wa Polsko-Japońskiego, baron Togo, który przemawiał następnie we własnym imieniu, podkreślając znaczenie Marszałka w historii Polski i podając jego życiorys.

W dalszym ciągu akademji wyświetlono film z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego, poczem profesor konserwatorium w Tokio Maksymilian Janowski, obywatel polski, odegrał sonatę Chopina.

Na akademję przybyło przeszło 200 osób, wśród których byli obecni: minister wojny w otoczeniu wyższych oficerów, przedstawiciele M. S. Z., członkowie korpusu dyplomatycznego, delegat papieski, dziennikarze japońscy i cudzoziemscy, członkowie T-wa Polsko-Japońskiego i studjów nad Polską.

OBYWATELSKI CZYN P. BAR. ANTONIEGO GOETZA OKOCIMSKIEGO.

Z inicjatywy członków Związku Strzeleckiego, powstała myśl budowy Doma Strzeleckiego w Brzesku. Sprawą tą zainteresował się i poparł ją realnym czynem Ob. Antoni Goetz Okocimski poseł na Sejm Rzeczypospolitej, Prezes Zarządu Powiatu Związku Strzeleckiego, ofiarowując na zapoczątkowanie budowy kwotę 6.000 zł. oraz 400 zł. dla Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

ZAKAZ CZYTANIA KSIĄZEK O POLSCE CZECHOSŁOWACJI.

Władze szkolne wydały zakaz ozytania i prenumerowania w szkołach polskich w Czechosłowacji pol-

skich pism dla dzieci i młodzieży, jak: Płomyk, Płomyczek, Przyjaciel Młodzieży, Młody Polak, Nasza Gażetka Szkolna i innych.

Władze czeskie nakazały niezwłoczne przeprowadzenie rewizji wszystkich bibliotek szkolnych. Książeczki z obrazkami dla dzieci, zawierające jakiegokolwiek wzmianki o Polsce, muszą być natychmiast zniszczone.

Nadmienić należy, że niedawno władze czeskie wydały polecenie usunięcia ze szkół polskich na Śląsku za Olzą map i obrazów polskich.

LOT DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO.

Lotnik amerykański Kenyon i znany badacz polarny Ellswortt poraz trzeci podjęli próbę lotu do bieguna południowego. Wkrótce po starcie zakomunikowali przez radio, że lot odbywa się w korzystnych warunkach.

SOWIECKI „LILIPUT POWIETRZNY”.

W Sowietach, w zakładach lotniczych, wykończono nowy typ samolotu „półla niebios”. Rozpiętość skrzydeł tego samolotu wynosi niespełna 6 m., długość kadłuba 3 m. Jest to dwupłat przystosowany do lotów żaglowych, konstrukcji znanych lotników sowieckich Szeremietjewa i Borina.

Aparat jest zaopatrzony w silnik typu motocykletki Nati — 750 o sile 8 HP.

O ile silnik ten wykaże dobre rezultaty zapłonu to lotnictwo znajdzie w nim silnik wysokiej wydajności, prostej budowy, a przede wszystkim — tani w eksploatacji. Koła lotnicze sowieckie z gorączkowem zainteresowaniem śledzą za realizacją tego nowego typu samolotu, który byłby odpowiednikiem analogicznego pomysłu technicznego francuskiego według projektu Mimié.

NOWINY SPORTOWE

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH.

W turnieju gier sportowych Ośrodka W. F. rozgrywki w klasie B doszły do finału. W siatkówce męskiej w finale spotkają się YMCA z zespołem podchor. rezerwy Dęblin, w siatkówce kobiecej — Polonja i Warszawianka, w koszykówce męskiej — finał rozegra drużyna Strzelca ze zwycięzcą spotkania Polonja — gimn. Giżyckiego, w koszykówce kobiecej w finale spotkają się Legia ze zwycięzcą meczu K. S. 13 — ZASS.

SUKCESY ZAPASNIKA POLSKIEGO W LONDYNIE.

Znany polski zapaśnik ze Stanisławowa — Krauser odniósł szereg sukcesów w walce wolno-amerykańskiej w Londynie. Po zwycięstwie nad Francuzem Delanem, Szkotem Georg Clarkiem i wreszcie Ray Steelem, Krauser pokonał w walce o mistrzostwo świata na punkty niepokonanego dotychczas Amerykanina Jacka Sherry, 8000 widzów przyglądało się emocjonującej walce, która wyeliminowała Sherry'ego z dalszych walk o mistrzostwo świata na r. 1936.

OSTATNIE ROZGRYWKI LIGOWE.

Po ostatnich dwóch rozgrywkach ligowych Śląsk-Warszawianka (2:0) i Garbarnia-Wisła (1:1), tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) Ruch 26 pkt., 2) Pogon 25 pkt., 3) Warta 24 pkt., 4) Śląsk 22 pkt., dalsze miejsca zajmują Wisła, ŁKS, Garbarnia, Warszawianka, Legia, Cracovia i Polonia.

Do rozegrania w lidze został jeszcze tylko jeden mecz Warszawianka-Wisła. Zwycięstwo lub remis Wisły przesunie ją w tabeli na 4-te miejsce przed Śląskiem, a zwycięstwo Warszawianki może drużynę tę przesunąć na 7-me miejsce.

ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW FORTU-BEMA.

W sali Fortu Bema w Warszawie odbył się mecz bokserki Fort-Bema — YMCA. Poszczególne walki dały wyniki następujące:

waga musza Sieradzan (FB) wygrywa na punkty z Tworkiem,

waga kogucia Sulczyński (FB) wygrywa walkowerem z Dzwonkowskim. W spotkaniu towarzyskiem zwycięża Dzwonkowski,

waga piórkowa Kazimierski (Y) wypunktował Wielgoslewicza,

waga lekka Gniwosz (Y) pokonał Wichlńskiego,

waga półśrednia Kolczyński (Y) zwyciężył Sochackiego,

waga średnia Kostrzewa (FB) wypunktował Zycha.

Wreszcie w wadze półciężkiej Strzelac (FB) zdobył dwa punkty spowodu braku przeciwnika.

Zwycięstwo odniósł Fort Bema w stosunku 8:6.

JAPONSKA REPREZENTACJA HOKEJOWA W POLSCE.

Japońska hokejowa reprezentacja, w drodze do Garmisch Partenkirchen rozegra 15 stycznia mecz z Rumunami w Bukareszcie. Ponieważ dalsza droga będzie prowadziła przez Polskę, Japończycy będą mogli prawdopodobnie rozegrać mecze również z drużynami polskimi. Projektowane są rozgrywki w Krakowie lub Krynicy, Katowicach i Lwowie, zwłaszcza, że Hokejowy Okręg Lwowski wysłał już zaproszenie do Japonji i oczekuje odpowiedzi.

NOWY REKORD ŚWIATA W SKOKU.

Skoczek norweski Otto Berg ustanowił nowy rekord światowy w skoku z miejsca, uzyskując wynik 351 cm., czyli o 4 cm. lepszy od dotychczasowego rekordu światowego (347), który należał do amerykańskiego zawodnika Ewry.

ZAWODY SZERMIERCZE PAŃ.

W ostatnią niedzielę odbył się w sali Ośrodka W. F. w Warszawie szermierczy turniej pań na florety o puchar P. Z. S. Do zawodów stanęło 5 pań. Pierwsze miejsce i puchar P. Zw. Szermierczego zdobyła Staniszkówna z Katowic, zwyciężając po kolei wszystkie konkurentki.

PRZEDSTAWIENIE

(Dokończenie)

Zalutany i zapracowany był teraz Łoziński, jak nigdy. Próby swoją drogą, a potem kostjumy i dekoracje, a potem harówka z chórem, a kłopot z opędzaniem się „sullerowi” i „pomocnikowi”, co gwałtem też chcieli swoje dwa grosze do pracy wsadzić, a leć na zebranie Zarządu, a przygotuj się do lekcji w szkole, a to, a owo. „Szkoda gadać, zwarzuj! Jak nie dzisiaj, to w środę popołudniu zawiozł mnie do szpitala. Ale dobrze mi tak — zachciało się Zosi jagódek, to je ma. Żeby to jeszcze wszyscy byli tacy, jak Majkowska i Kruczek!” i na tem zbożnem westchnieniu kończyło się wszystko, a że człowiek jest bestją diabelnie wytrzymałą, więc też referent nie zwartował, ani nazajutrz, ani w środę popołudniu i robota szła dalej.

W tym całym rejwach najspokojniej zachowywali się Kasia Majkowska i Kruczek. Szybko opanowali swe role, ba, już całe sztuczki prawie umieli napamięć i w razie potrzeby mogli partnerom podpowiadać. Wspólna praca zbliżyła ich ku sobie, a że Kasię dawno już zaciekał ten wysoki strzelec, tak zabawnie z lwowska zaciągający, nie dziwnego, że ich coraz częściej można było razem spotkać.

Dawniej trudno było o to. Strzelczynie niewiele miały wspólnego ze strzelcami, wieś była duża, szeroko rozrzucona dokoła kościoła, więc rzadko spotykali się przedtem, zwłaszcza, że sporo strzelców, a między nimi i Kruczek, mieszkało nie w samym Zakręcinie, ale w mniejszych wioskach i osadach okolicznych. Zresztą poza tem było to samo, co wszędzie — dziewczuchy boczyły się na strzelców, ci zaś z przekąsem się zawsze o dziewczętach wyrażali — „et strzelnicel! Ani do wojska, ani do karabinal! Gotować, szyć, prać, a nie do Związku Strzeleckiego wstępować”.

Teraz, gdy zarówno jedne, jak i drudzy przekonali się, że czasem można nad czemś wspólnie popracować, stosunki się ułożyły jakiegś lepsze, bliższe. Powoli poznawać zaczęli się chłopcy, że to strzelczynie tak pięknie zawsze potrafią wspólną ich świetlicę przyozdobić, że one i biblioteczeki pilnują i mundury same sobie robiły, a teraz zabrały się do szycia kostjumów. Niejedna też, dzięki temu parka się dobrała, że to zawsze chłopaka do dziewczuchy ciągnie, a i rzadko które dziewczysko nie lubi czasami pogwarzyć sobie i pójść z młodym chłopcem.

Najbardziej przystali do siebie Kasia i Kruczek. Nie zresztą dziwnego, bo dobrana z nich była para — ona zgrabna, wysoka, rumiana, z głową, stale okoloną jasnym jak len warkoczem, wesola zawsze i roześmiana, on, choć za mruka uważany, stale był pogodny, nie lubił tylko, gdy się z jego mowy śmiano. Chłopak był z niego, jak się patrzy, przystojny, czarny, jak kruk, tylko mu te zęby bielutkie przez wargi połyskiwały, gdy się uśmiechał pod wysypującym się gęsto wąsem. Zawsze czysty i schludnie ubrany, syn osadnika wojkowego, wstąpił do Strzelca, hy, jak mówił „ojca nie zawstydić”.

Czegóż nie robi sympatja, jaka się w sercu budzić zaczyna. Z nikim prawie Józiek nie rozmawiał, a z Kasią mógł gawędzić godzinami. To o przedstawieniu, to o książkach wspólnie przeczytanych, to o „Strzelcu”, którego zawsze czytywali w soboty, jak tylko go z poczty śmiesznie przez Józka „brylregierem” zwany listonosz przyniósł. Ale, jak się na dobre rozgadał, to już tylko o Lwowie, gdzie się urodził i czas jakiś mieszkał i o Dziadku, którego raz widział. Mógł tak wtedy powiadać długo, długo, a Kasia, choć sama rozmowna bardzo, siedziała wtedy przy nim cichutko i słuchałaby mogła jeszcze dłużej, jak ten „Józku” opowiada.

Dobrze było też przy nim. Czasem przyjdą do świetlicy na zapowiedzianą próbę wcześniej od innych. Pusto jest, mrok szary zaściela powoli najpierw najdalsze, a potem wszystkie kąty, ogarnia coraz większą połąć sali świetlicowej w Domu Ludowym. Mrok i cisza. Lamp nie zapalają, bo nafty szkoda, a zresztą i po co. Dobrze jest tak siedzieć samym, gdy wczesny wieczór jesienny zapada, na dworze wiatr i deszcz, a tutaj sucho i ciepło i obok siedzi ktoś, kogo... bardzo się lubi. W mrok i ciszę zwolna sączą się i wpadają słowa — lecz najmiłsze są chwile, gdy słów braknie, a w ciszę wpadają tylko dźwięki uderzeń dwójga serc młodych, zgodnie bijących. Echo uderzeń tych odbija się od ścian, wraca zwiłkokrotnie do uszu ich obojga i jakoś im dziwnie i jakoś inaczej i pojąć nie mogą dlaczego tak jest.

Dopiero, gdy do tych dźwięków wdzierają się inne — tupot nóg w sieni, wycieranie obuwia i pochrząkiwanie przybyłych na próbę — nastroj mija; młodzi odsuwają się od siebie, szybko zabierają się do lamp zapalania i przygotowań do próby, kryjąc przed innymi i sobą blask niezwykły oczu i jakieś zmieszanie. A z każdą następną chwilą powracają do codzienności, tylko potem, już w czasie próby, spotkanie przypadkowe spojrzeń, nanowo w oczach rozpala dawne, ciepłe błyski.

Próby teraz szły już coraz raźniej. Znikła dawna kanciastość ruchów, ustąpiła wymachiwanie rękami, jak wiatrakiem, strzelcy coraz bardziej opanowywali nie tylko rolę, ale i siebie samych. Coraz rzadziej bywał zdenerwowany referent i reżyser; już się wygładziły wszystkie chropowatości i często próba obchodziła się bez żadnych uwag. Tylko na zakończenie miewał obywatel Łaziński pogadanki, w których zwracał uwagę na te, lub inne braki, ale i te pogadanki coraz krótsze bywały.

Aż dnia pewno ukazały się na ścianach domów zakreśdskich spore alizy, zapowiadające, że dnia tego a tego, o godz. 6-aj wieczorem odbędzie się w Domu Ludowym **PRZEDSTAWIENIE**, odegrane przez zespół amatorski Związku Strzeleckiego.

Coprawda i przedtem już wiadomem było wszystkim o przygotowaniach strzeleckich, ale jakoś ludzie starsi wierzyć niebardzo chcieli. Zato teraz od chałupy do chałupy, od domu do domu powtarzano sobie wiadomość o niezwykle wydarzeniu i co tam dużo gadać, cała wieś wybierała się na ten wieczór do świetlicy strzeleckiej, aby rozerwać się trochę po codziennej powszedności, lub oglądać tego czy owego Wicka, albo Franka, jako „artystę”. Bo i cóż się zdarza, jak czas przechodzi w tym Zakrećcinie, lub w setkach podobnych wsi i miasteczek? Codzień ta sama praca, a w niedzielę do kościoła — czasem ktoś przyjdzie z urzędu jakiegos, czasem ktoś do urzędu pójdzie. Raz na miesiąc, częściej, albo rzadziej, ktoś się z kimś pobije, od czasu do czasu ktoś umrze — aż tu nagle, u nas, w Zakrećcinie, przedstawienie!!!

Obywatel Łaziński znów się denerwuje i niepokoi. „Czy dekoracje wyschną, czy kostjumy skończą, czy pan wójt szminki i peruki przywiezie, a czy będą pasowały? Mój Boże, niechby już był koniec, niechby już po wszystkim”. Po nocach zwiadywały mu się sny straszliwe, oto przed salą pełniutką grają wreszcie te sztuczki tak solennie opracowane i oto w najważniejszej chwili ta niedojda, Broniek Stawiar, ucina śpiewając, takiego koguła, że się aż zimno robi, a taki Jasiak, trzymajcie gol wyłazi na scenę bez spodni!!! Rzucił się więc biedak na swem łóżku i krzyczał i wołał, aż zaniepokojony gospodarz wchodził z wodą zimną i znakiem krzyża świętego...

Nadszedł wreszcie ten dzień wiekopomny. Już i dekoracje, pięknie wyschnięte, ustawione na scenie już i kostjumy wykończono, szminki i peruki przwieziono, gdy referent, po odbytej próbie chóru („ujdzie!!!”) rozdzielał ostateczne funkcje.

„Wy, obywatelu, jako sullen, będziecie stali tu i podpowiadali w razie potrzeby, ale pocichu, bo zamorduję, wy będziecie w odpowiednim czasie wysyłali na scenę grających — nazywacie się inspicjent, rozumiecie — wy będziecie podnosić i opuszczać... Gdzie kurtyna?!!” i tu biednego reżysera zatkalo kompletnie. Wszystko przygotowane, wszystko zrobione, tylko o kurtynie zapomniał na śmierć, na amen, zupełnie.

Co tu robić teraz? Do przedstawienia tylko dwie i pół godziny, a tu jeszcze trzeba „artystów” ubrać, wymalować, przygotować.

„Kublik, latajcie gdzie chcecie, róbcie co chcecie, kurtyna musi być!!! Albo jesteście mój pomocnik, albo nie. Biegiem!!! (Co to będzie, co to będzie?)

„Jarkowska, Kublik polecił szukać kurtyny, biegnijcie do wójta, może pomoże w jaki sposób!” (Ja się powieszę!).

„Wasiewicz, Kublik i Jarkowska szukają kurtyny, macie za dziesięć minut przynieść sznur do kurtyny! Co? Ze cztery metry! Już was niema!” (I poco mi to było? Taki wstyd, taki wstyd). „Drzwi tam zamknąć, nie wpuszczać nikogo!” (Ale mnie zekną na Zarządsiel

Może znajda, może zrobią!!!. „Kto tam stuka, psia krew? Kublik?! Wpuścić!!). — Tu ob. Łoziński zamknął oczy, obawiając się spojrzeć na zwiastuna tragicznej wieści, że niema nic. Ale gdy nad uchem wrzasnął mu zdyszany głos tryumfalne „jest!“, jakby mu skrzydła urosły.

W ciągu paru minut zawieszono przed sceną dwa słastrygowane naprędcy kilimy, pożyczone od wójta, drugi u proboszcza. To nie, że jeden był zielony, a drugi czerwony „to nawet będzie ładnie i barwy strzeleckie przypomina“. Ucałowany z rozpędu Kublik, z uśmiechem rozradowania, w poczuciu ważności swojej misji, zawieszał sznury i uczył, z pełnią powagi, jak „maszynista“ Wasiewicz ma kurtynę podnosić i opuszczać, w jakich chwilach, na czyj znak. Przeegzamincawawszy dokładnie Wasiewicza, który z namaszczeniem manewrował zdobytym własnoręcznie i powierzonym swej opiece sznurem, ruszył Kublik dostojnym krokiem do pokoiów, przyległych do sceny, obecnie na garderoby dla „artystów“ zamienionych.

Wrzawa tu panowała, jak na odpuszcie. Przypomierzano kostiumy, peruki — jakże strasznie śmiesznie jest nie poznawać się nawzajem, gdy z nich, zakreślniętych strzelców, powstają postacie Dowborczyka, Hallerczyka, Leguna do „Wężyka“, lub też legionistów z „Brygady“. Ten siedzi przed lustrem, trzymając w ręku szminkę i nie wie, z którego końca się do niej zabrać, ów wymalował sobie gębę na wszystkie kolory tęczy i wygląda teraz, jak... zza krzaka. Obok, w wąskim przejściu zgromadzili się już członkowie „chóru za sceną“, a tuż, cienką tylko ścianką oddzielona sala, zaczyna ożywać, tętnić ruchem, wzbierać coraz większą ilością widzów.

Łoziński dwoi się i troi, tu chrakteryzując, tam wasy nalepiając, aż wreszcie ogarnął oczami wszystkich, zaczął „Pamiętajcie, obywatele...“ i machnął ręką.

„No, czas już! Inspicjent, walić w gong!“.

Przed wypełnioną do ostatniego miejsca widownią zakolebała się krasno - zielona kilimowata kurtyna. Jakby za czarodziejską przyczyną ścichło wszystko na dźwięk rozlegających się zza sceny dźwięków harmonji, której zawtórował śpiew chóralny o Pierwszej Brygadzie, co stoi nad Nidą i nie boi się nikogo. A gdy kurtyna się wzniosła, cisza, jakby rzec można, pogłębiła się jeszcze — cała sala zmieniona jakby w jedno wielkie oko i ucho, łowiła każdy głos, każdy ton ze sceny. A „artyści“ zapomnieli o wszystkim i, jak na próbach, spokojnie i swobodnie zaczęli grać.

Czasem westchnienie jedno potoczyło się po sali, czasem śmiech zabrzmiał, niejednemu łza się w oku zakłęciła na widok tych, co w okopach w roku 1915 obchodzą imieniny Wodza, tego Wodza, który już ich teraz na wieki opuścił.

Kasia stanęła pobok sceny, patrząc poraz dwudziesty chyba na tę sztuczkę. Wargi jej bezwiednie powtarzały słowa, wypowiedane przez grających, a serce dziwnie jakoś załopotano, gdy wszedł na scenę Ferdek, batiar lwowski, „jej“ Józek. Uśmiechała się do niego, uśmiechała się do siebie samej, słuchając, jak płyną ze

sceny słowa w tym tak śpiewnym akcencie, tak miłym, bo przez „niego“ wypowiedanym. Zamarzyła się o czemś Kasia, aż przestała patrzeć na scenę, przestała słuchać, zapatrzyła się tylko i zasluchiwała w myśli swojej, chyba miłe, bo uśmiechała się jakoś do tego smutnego, wysokiego, o kruczych włosach i białych zębach marzenia...

Oklaski, jak burza, jak grzmot. Spoceni, rozdawani zmykają do garderoby „artyści“, co swoje już zakończyli. Ci z chóru, oddawna już wyuczeni, zwijają szybko i nabok odstawiają ściany chaty ze sceny, rozstawiając zato dekorację pola i łanu pszenicy. Już się za kulisami ustawiają kolejno dowborczyk, hallerczyk, poznańczyk, legun i inni z „Wężyka“ już Kasia jest na scenie, bo Łoziński nie chce dać ludziom odsapnąć. „Niech teraz posłuchają, odrazu bez przerwy“. Już dźwięczy rondel blaszany, gong zastępujący — kurtyna się unosi.

Pośród sceny stoi Kasia w krakowskim stroju, hoża, dorodna, aż oczy kole. Zaczyna swoje harmonja i zaraz za nią głos Kasiny. Skarży się, biedula, słuchaczom, żali się ze swej dolii smętnej, aż cto w lansadach, z ukłonami sunie do niej dowborczyk. Gardzi nim, odrzuca innych, nawet i leguna odrzuca „bo legun jest odarty“ i „szyk chłopaczek“, hallerczyk łaski w jej oczach nie znajduje, bo ona kocha nadewszystko wszystkich, co razem stanowią jednego — żołnierza polskiego. Nikt z widzów pojąć nie może, czemu Kasia patrzy w bok, za kulisy — nie można z sali dojrzeć Józka, co oczy sobie na nią z za kurtary wypatruje, ale każdy odczuwa, że Majkowska ładnie i z uczuciem śpiewa. Splatają się z jej głosem głosy męskie, czeredują się melodie żołnierskie i strzeleckie, a wszyscy siedzą za słuchani i długo, długo klaszczą, gdy już kurtyna poraz ostatni zapadła.

Koniec. Ludzie się zwolna rozchodzą, pogadując i omawiając udane przedstawienie. „Ciężko, bo ciężko, ale na takie coś nie szkoda tych 50 groszy — a widzieliście, jakie to odważne, a wygadane — a pamiętacie to, a ładne było tamto...“

Za kulisami, w „garderobie“ ciężko opadł na krzesło referent i wypoczywa. „Nareszcie, już po wszystkim, oni dostali oklaski, dobrze się zresztą spisali, a ja mam już święty spokój. Ale będę spał dzisiaj!“ Nim jednak wymknął się do domu, na zasłużony odpoczynek, długo potrzasał jego rękę, dziękując, prezes oddziału, który twierdził, że ten wieczór trzeba będzie jeszcze kilka razy powtórzyć, aby wszyscy ludzie mogli to przedstawienie obejrzeć.

„A potem to chyba jeszcze coś wystawimy, obywatelu referencie, bo to się wam pierwsza klasa udało“ — zagadnął wójt, który też do garderoby zajrzał.

„Jeszcze coś?“ — jęknął złamany Łoziński, ale nagle ożywiony, dodał: „chyba „Wesele leguna“, bo to ładna rzecz“. — „Et, chyba raczej „Wesele strzelców“ — odparł wójt, zerkając na Kasię i Kruczka, którzy coś sobie pocichu szeptałi.

„A pewnie!“ — odrzekł referent — „ale zrobimy z tego święto w Zakręsinie“. „Dobra!“ „No to cześć!“ „Cześć, dobranoc!“

M. F.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 10 listopada b. r. o godz. 12-tej w południe staraniem Grodzkiego Wydziału Pracy Kobiet Z. S. odbył się w kinie „Corso” w LUBLINIE popularny poranek dla całego społeczeństwa lubelskiego z okazji 17 rocznicy uczczenia Niepodległości. Program Poranku był b. uroczysty i złożyły się nań: Zagajenie, które wypowiedziała ob. Kowalska — Kierowniczka P. K., z Zarządu Grodzkiego Z. S. Lublin, składając uroczyste ślubowanie na wierność ideałom Marszałka Piłsudskiego. Ślubowanie swe zakończyła okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej. Skolei orkiestra Z. S. odegrała Hymn Narodowy. W dalszej części programu ob. Pieczatkówna wygłosiła wiersz p. t. „List wygnańca”. Dużo nastroju i sentymentu miała w sobie inscenizacja zbiorowa p. t. „Ognisko”, w której to śpiącym strzelcom przy ognisku ukazaje się Ojczyzna i każe im walczyć, zachęcając ich jednocześnie do ofiar w Jej imię. Chór strzelecki pod kierownictwem ob. Dobrowolskiej odśpiewał szereg pieśni legionowych, kończąc je piękną modlitwą strzelecką. Niemalną brawa przywitały naszą Alusię Rybicką, która w mundurze strzeleckim wypowiedziała wiersz p. t. „Kochamy Ciebie”. Oryginalnie i bardzo wdzięcznie wypadła inscenizacja p. t. „O mammo otrzyj łzy”, gdy młode orle lwowskie umiera na rękach matki, oraz inscenizacja p. t. „Wstydz się Zosiu”, gdzie młody strzelec żegna ukochaną, by iść w bój za Komendantem. Następne punkty programu, jak „Weteran” — Wiersz wypowiedziany przez jednego ze strzelców, recytacja zbiorowa „Kto On”, deklamacja p. t. „Do roboty”, wypadły również dobrze. Znać było duży nakład pracy ze strony młodościowych aktorów, jak i ze strony kierowników poranku. Całość, choć wydaje się na pierwszy rzut oka przedławiana, była jednak nad zwyczaj zajmująca i daleko odbiegała od szablonu urządzanych z różnych okazji poranków. Całkowite kierownictwo nad zorganizowaniem powyższej imprezy spoczywało w rękach ob. Dobrowolskiej, która włożyła dużo pracy, aby całość wypadła dobrze. Na uwagę zasługiwały dekoracje wykonane przez ob. komp. Mączynskiego z Okręgu II Z. S.

Joanna Rybicka.

2 Komp. Z. S. HAJNÓWKA pow. Bielsk-Podlaski, Dzień Żelusny uczciła w postaci uporządkowania cmentarzy z czasów wojny 1915 — 1916 r. Dnia 1 listopada rano, po uporządkowaniu i obsadzeniu drzewkami cmentarzy, po nabożeństwie o godz.

13 zaciągnięto wartę honorową przy mogile Nieznanego Żołnierza, okrytej flagą strzelecką. O godz. 17 odbył się apel poległych i zakończony wspomnieniem o Pierwszym Komendancie Z. S. Józefie Piłsudskim, którego Duch Nieśmiertelny zawsze pozostanie z nami. O godz. 18 nastąpiło uroczyste zdjęcie warty i flagi z mogiły; oddając wojskowe honory, oddział odmaszerował.

W dniu 11 listopada b. r. zakończone zostały Jesienne Zawody Strzeleckie w KRASNYMSTAWIE. Mimo niesprzyjającej pogody i trudnych warunków atmosferycznych zawody cieszyły się dużą frekwencją. W zawodach brało udział 17 zespołów z poszczególnych organizacji i związków, oraz około 200 zawodników indywidualnych. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się bezpośrednio po ukończeniu obchodu rocznicy odzyskania Niepodległości przed gmachem Magistratu w Krasnymstawie przy udziale uczestników obchodu, wojska, organizacji, związków oraz szkół. Wręczenia nagród dokonał prezes Zarządu Powiatowego Z. S. ob. Starosta Powiatowy E. Kocuper. W zawodach zespołowych I-sze miejsce uzyskał Związek Rezerwistów za 453 pkt. na 500 możliwych, zdobywając pułkar. Drugie miejsce uzyskał Związek Strzelecki za 421 pkt., zdobywając płaskorzeźbę, wyobrażającą Marszałka Piłsudskiego. Trzecie miejsce uzyskało Koło Związku Rezerwistów z Izbicy — 417 pkt. i czwarte miejsce P. W. Leśników — 405 pkt. W zawodach indywidualnych w konk. żeńskiej I-sze miejsce uzyskała p. Stanisława Czyszowska za 88 pkt. na 100 możliw. Drugie — p. Cywicka za 77 pkt. W konkurencjach męskich I-sze miejsce p. vice-starosta J. Niemiec za 99 pkt., drugie miejsce p. O. Czyszowski za 97 pkt. Trzecie miejsce p. kpl. Terlikowski Komendant Garnizonu 95 pkt. Z uznaniem należy podkreślić zrozumienie

ważności sportu strzeleckiego przez związki i organizacje, które pospieszyły z pomocą finansową na zakup nagród. Organizacja zawodów, która stała na wysokim poziomie spoczywała w rękach ob. Pleśniarcowicza — Kmdta Pow. Z. S. w Krasnymstawie.

W tegorocznym Świącie 11 Listopada brał udział Z. S. KAŁUSZ przez wysłanie delegacji do kościoła na uroczyste nabożeństwo, przez wystawienie jednej Komp. Strzeleckiej, oddziału żeńskiego oraz licznych hufców Orłąt. Po nabożeństwie w kościele odbył się na rynku raport Oddziałów P. W. i W. F. Zw. i Towarzystw, który odebrał Starosta Powiatowy p. Grodyński wraz z D-cą Garni-



Strzelecka warta honorowa przy grobie Nieznanego Żołnierza w Hajnówce w dniu Święta Umarłych.

sonu mjr. Smykiem. Następnie przed bogato udekorowanym w zieleń i flagi Domem Strzeleckim na froncie którego ustawione było popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy dźwiękach muzyki odbyła się defilada, udział w niej wzięli: działwa szkolna, P. W. Gimnazjum, Sokół, Z. Z. Z. bardzo liczne K. P. W., Federacje b. obr. Ojcz., Związek Rezerwistów, Zw. Podoficerów Rezerwy, i Związek Strzelecki. Ogólny pokłask zyskały Oddziały Związku Strzeleckiego, szczególnie Orleń. Tym razem defiladę odbierali wraz z p. Starostą i D-cą Garnizonu Prezes i Komendant Powiatu Związku Strzeleckiego. Po skończonej defiladzie wszystkie formacje wróciły z powrotem przed Dom Strzelecki, gdzie po odegraniu przez Orkiestrę „Pierwszej Brygady” nastąpił hołd zebranych dla Marszałka Piłsudskiego przez minutowe milczenie. Wieczorem odbyła się przy szczelnie wypełnionej sali Sokola Uroczysta Akademia urządzona staraniem Z. S. Na program złożyło się: Słowo wstępne wygłoszone przez Prezesa Pow. Z. S. Ob. Jezierskiego. Odegraniem przez orkiestrę „Pierwszej Brygady” zakończono uroczystość.

W. R.

Oddział Z. S. DUBNO-STACJA kolejowa pod kierownictwem prezesa ob. Henhena w zrozumieniu potrzeb duchowych swych członków i ludności katolickiej, zamieszkałej na stacji kolejowej przy poparciu p. inż. Węglarza i godnej naśladowania pracy ob. Henhena, urządził w swej świątlicy ołtarz, przy którym będą odprawiane w dni świąteczne nabożeństwa. W dniu 10.XI, b. r. w obecności przedstawiciela rządu P. Starosty J. Bonkiewicza-Sittanera oraz władz Z. S. Kom. Pow. Z. S. kpt. St. Wysockiego i innych odbyło się poświęcenie tego ołtarza przez ks. prałata St. Kuźmińskiego. Ludność zamieszkała na stacji kolejowej i w okolicy przyjęła ten akt z wielką wdzięcznością dla Z. S., który i w tym kierunku pracy wykazał się zupełnie przygotowanym.

W dniu 12 listopada b. r. w sali Komendy Powiatu Z. S. w BIŁGORAJU odbyła się odprawa Prezesów Zarządów, Komendantów Oddziałów Gminnych n-



Podczas tygodnia propagandy Z. S. pow. Żywiec ulice miasta ozdobione były transparentami strzeleckimi.



Rozgrywka w siatkówkę między drużynami żeńskimi Związku Strzeleckiego Kryłów-Hrubieszów.

raz Komendantów Pododdziałów Z. S. Odprawę zagaił ob. Kucharski, Prezes Zarządu Powiatu Z. S., poczem nastąpiły kolejne sprawozdania Prezesów i Komendantów oddziałów gminnych Z. S. z działalności za rok ubiegły. Po sprawozdaniach Komendant pow. Z. S. wygłosił referat p. t. „O obowiązkach prezesów i komendantów oddziałów gminnych Z. S.”, a następnie omówił kolejno na podstawie swych inspekcji w terenie pracę w oddziałach. W dalszym ciągu referat „O współpracy Związku Strzeleckiego z Komendą Powiatową P. W.” wygłosił por. Józef Gebhardt, po przerwie zostały omówione sprawy z Kadry instruktorów P. W. Komendant powiatu P. W. omówił program pracy na najbliższy miesiąc i rok wyszkoleniowy ze specjalnym zwróceniem uwagi na wychowanie obywatelskie.

20 października b. r. odbyły się na strzelnicy młk. w HRUBIESZOWIE międzyoddziałowe zespołowe zawody strzeleckie. Na zawody przybyło 25 zespołów męskich i 5 żeńskich Związku Strzeleckiego. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobyły zespoły: męski zespół Hrubieszów i zespół żeński Hrubieszów. W międzyczasie odbył się mecz towarzyski w siatkówkę, między zespołami żeńskimi: Hrubieszów — Kryłów z wynikiem 1:0 na korzyść Kryłowa.

W dniu 12 listopada b. r. odbyły się w ZAMOŚCIU zawody piłkarskie o wejście do klasy B pomiędzy K. S. „Strzelec” z Lubartowa, a K. S. Z. S. Helman, które zakończyły się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 7:1. Zawody były pod znakiem całkowitej przewagi drużyny miejscowej. Bramki dla K. S. Zamojskiego strzelili — Kitka II, Maroński i Piotrowski — sędziował p. Trutman z Chełma.

Związek Strzelecki w LUBLINIE pragnąc zrealizować wytyczne swej pracy z dziedziny wychowania obywatelskiego między innymi pracami stara się zrealizować swój program również w kierunku wykształcenia zawodowego, nie tylko swych członków, ale temsamem chce dać możliwość skorzystania ze swych placówek szerokim masom społeczeństwa lubelskiego. Już od 3-ch

lat prowadzi Związek Strzelecki Wieczorowe Systematyczne Koedukacyjne Kursy Doksztalcające w zakresie 4 i 7 klas szkoły powszechnej. W bieżącym roku szkolnym uruchomił z dniem 3 września Kursy Wieczorowe Koedukacyjne z zakresu 7 klas szkoły powszechnej oraz kursy zawodowe z zakresu elektro-radjotechniki dla pracujących w tym zawodzie oraz amatorów. W najbliższej przyszłości zorganizowane zostaną kursy z zakresu brakarstwa, oraz kursy z zakresu gastronomii i hotelarstwa. Zapisy na wszystkie kursy przyjmuje Dyrekcja Wieczorowych Systematycznych Koedukacyjnych Doksztalcających Kursów. Ulica Okopowa 8 w lokalu Szkoły Powszechnej Nr. 13, codziennie od godz. 17.30 do godz. 19.30.

W dniu 20.X b. r. odbyło się w MOŚCICACH uroczyste pożegnania Pana Ministra Eug. Kwiatkowskiego. W pożegnaniu oprócz pracowników Z. F. Z. A. młodzieży szkolnej i miejscowych organizacji społecznych, wzięły także udział Oddziały Z. S. z Mościc, Wierchosławic i Gosławia. W tymże dniu część strzelców wzięła udział w pielgrzymce urządzonej przez Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Mościcach do trumny Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Z pielgrzymką zawieźli strzelcy piękny metalowy wieniec od pracowników Z. T. Z. A., który na Wawelu u trumny Wodza złożył sekretarz L. M. K. ob. Ścisło wraz ze strzelcami Oddziału Z. S. Mościce. Również w dniu 29 b. m. w biegach pieszych na 3,5 km. urządzonych przez O. M. G. w Tarnowie, pierwsze miejsce zdobył ob. Klich ze Zgłobic, zaś trzecie ob. Stec, a czwarte ob. Wróbel z Mościc. W miesiącu wrześniu i październiku odbyły się w Mościcach wielkie jesienne zawody strzeleckie, urządzone przez Oddział Z. S., które wzbudziły w całym powiecie wielkie zainteresowania.



Strzelcy z Mościc złożyli w imieniu Z. F. Z. A. wieniec u trumny Wodza Narodu w Krakowie.

Pierwsze miejsce w tych zawodach zdobyło Bractwo Kurkowe z Tarnowa.

W dniu 12 listopada b. r. o godz. 10-je rano w półroczne zgonu Budowniczego Polski ś. p. Marszałka Piłsudskiego w KRASNYMSTAWIE odprawione zostało żałobne Nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele wojska, urzędów, organizacji, związków i tłumy ludności.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 1.XII do 7.XII).

Niedziela, dn. 1.XII. 10.00 Transmisja nabożeństwa. 12.15 Poranek muzyczny ze Lwowa. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Kukiełki śląskie”. 17.00 „Do tańca”. 17.40 „Migawki regionalne”. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 „Nasza marynarka gra”. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 2.XII. 16.15 Koncert orkiestry. 16.45 „Od pomnika do pomnika” — skecz. 17.00 „Sprawa kobieca w Lidze Narodów”. 17.20 Koncert. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja żołnierska. 21.45 „Śląsk pracy”. 22.15 Wiązanka operetkowa.

Wtorek, dn. 3.XII. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.30 Roślina literatury w Państwie Sowieckim. 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Orkiestra pod gazem”. 21.00 Polski koncert europejski.

Środa, dn. 4.XII. 15.30 Muzyka lekka. 17.00 „Przyszłość bezrobotnej młodzieży” — odczyt. 17.20 Symfoniczna muzyka rosyjska. 18.45 Muzyka lekka. 19.00 Po-

znamy przepisy finansowo - rolne. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Budapesztu. 20.30 Kwadrans starych walców.

Czwartek, dn. 5.XII. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka lekka. 19.00 Nowiny leśne. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.55 Obrona przeciwlotniczo-gazowa.

Piątek, dn. 6.XII. 15.30 Muzyka z płyt. 17.00 „Na uka w walce ze zbrodnią”. 17.20 Pieśni polskie. 17.50 Poradnik sportowy. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Monolog aktualny. 20.10 Koncert.

Sobota, dn. 7.XII. 15.30 Recital fortepianowy. 16.15 Orkiestra harmonistów. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 „Hajnowka dawniej i dziś” — pogadanka. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Muzyka. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Dzień i noc” — operetka. 21.00 „Górnicy ze Śląska polskiego — swym braciom górnikom na całym świecie” — audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Wesoła Syrena”.

OPONY**ROVEROWE****PIASTÓW**

4145

MENNICA PAŃSTWOWA WARSZAWA-PRAGA

TELEFONY.

Dyrekcja		Centrala
10.15-40		10.15-94
		10.15-94

Mennica Państwowa wykonywa zamówienia na medale, plakiety, żetony i t.p.

Oddziały sprzedaży posiadają na składzie plakiety z wizerunkami zasłużonych Polaków, medale pamiątkowe oraz plakiety dewocyjne.

Oddziały sprzedaży wyrobów artystycznych
POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA 5

oraz Oddziały Polskiej Agencji Telegr.

Białystok, ul. Sienkiewicza 27. Bielsko Ciesza, ul. 3-go Maja 8. Gdynia, ul. Ś. to Jańska, dom P. A. M. Grudziądz, ul. Mickiewicza 2. Katowice, ul. 3-go Maja 23. Kraków, ul. Mikołajska 32. Lublin, ul. Kościuszki 3. Łódź, ul. Akademicka 15. Łódź, ul. Piotrkowska 125. Łuck, ul. Piłsudskiego 14. Toruń, ul. Szeroka 41. Wilno, ul. Wileńska 14.

4137

IMPERATOR



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI RADJOWEJ!
ok. 100 stacyj na 3 zakresach • regulowana selektywność • odbiór przez całą dobę • piękne koncertowe brzmienie

NATAWIS

3 typy: Z na prąd zmienny. U na prąd stały i zmienny. B na akumulator i baterie.
Do nabycia w pierwszorzędnych firmach radiowych.

B A N K SPÓŁDZIELCZY

Z OGR. ODP.

LESZNO

4166

MLECZARNIA SPÓŁKOWA

„LESZNO“

SPÓŁDZIELNIA Z OGR. ODP.

W LESZNIE

4167

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Poznańskiego

TELEFON 39-22 Instytucja o pupilarnej pewności TELEFON 39-22

Poznań, Stary Rynek 73/74
(dawniejszy lokal Banku Przemysłowców)

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe
Załatwia wszelkie czynności bankowe
W y n a j m u j e s c h o w k i
Godziny urzędowe od 8^{1/2} — 14
W sobotę „ 8 — 13

Za zobowiązania odpowiada powiat całym swoim majątkiem.

4130

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Reprezentacja — Placówka Śląska, Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone r. 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50 % drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m, a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska. Redaktor: T. Zenczykowski. Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 63. ZAGADKA Z ODPOWIEDZIĄ.

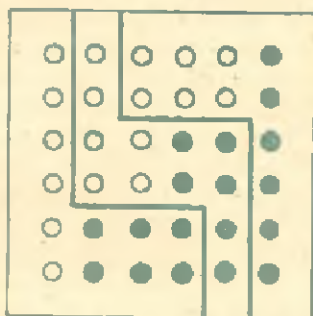
*Zasypane śniegiem pola,
I rzeki ściał lód,
Marna teraz zwierząt dola,
Ach! bo cierpią głód!*

*Zgadnąć trudno? — Łatwo właśnie!
I zgadłby ją smyk!
Musisz czytać ją uważnie,
A odgadniesz w mig!*

Jak już zaznaczono w tytule zagadka ta jest od razu z odpowiedzią, przeczytajcie więc Obywatele uważnie, a bez najmniejszej trudności otrzymacie rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 15 grudnia; jako nagrody przeznacza Redakcja 1. Zbiór kołęd, 2. grę świetlicową „Pchełki”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 56.



Nadesłano 69 rozwiązań w tem 4 nieprawidłowe, a mianowicie: ob. Nastalski, Pińczów, podzielił ogórek na 9 równych kwadratów, tak że każdemu z synów przypadły w udziale 3 kwadraty, o jednakowej ilości drzew, lecz ogród oznaczony przez Obywatela Nr. 1 nie tworzy całości, a składa się z kwadratów umieszczonych na przekątnej, tylko wierzchołkami stykających się ze sobą. Obywatele: Januszyk, Oświęcim, Wielgus, Oświęcim i Koch, Rędziny nie zwrócili uwagi na treść zadania, która mówi wyraźnie, że nie tylko ilość drzew ma być jednakowa, lecz i kawałki ogrodu muszą być równe.

Książkę J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy” wylosował ob. Gdowski, Goślawice.

CO CZYTAĆ

Józef Piłsudski — „ULINA MAŁA” — Polska i świat współczesny. Biblioteka młodzieży. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

„Ulina Mała” jest epizodem, wyjętym z książki „Moja pierwsze boje”, napisanej przez Józefa Piłsudskiego w więzieniu magdeburskim. W książeczce tej jest przedstawiony fragment walk tych, którzy na rozkaz Wodza postanowili czynem wojennym budzić Polskę do Zmartwychwstania. Zasadniczo w Ulinie Małej nie dokonało się żadne zdarzenie dziejowe, które wpłynęło na losy narodu, a jednak mimo to nazwa tej małej wsi polskiej przeszła do historii.

W listopadzie 1914 r., korpusy wojsk austriackich, parte przez Rosjan, cofały się w kierunku Śląska i Moraw. Odwrót objął również bataljony legionowe Józefa Piłsudskiego. Mimo ciężkiego położenia legionistów, wierząc w Wodza, nie upadali na duchu i budzili swoją postawą podziw wśród austriaków i Niemców. Komendant Piłsudski nie chciał dopuścić do tego, aby legionści walczyli na obcej ziemi. Postanowił oderwać się od austriaków i podjąć marsz z Wolbromia na Ulinę Małą do Krakowa, luką, jaka się wytworzyła między tylnymi strażami austriackimi, a przednimi rosyjskimi. W razie dalszego odwrotu armji państw centralnych, pragnął przez pewien czas bronić się w górach i w ostateczności złożyć z siebie i swoich żołnierzy ofiarę, ale jak powiedział: „hekatomba złożona w górach będzie bardziej historyczną, ba, będzie bardziej sceniczną...”. Piłsudski, podejmując ten marsz musiał wydobyc z duszy swojej decyzję niezmiernie ważką, przesądzającą, w razie niepomyślnego przebiegu akcji, o losie i istnieniu polskiego żołnierza. Musiał ponadto zdobyć się na niezwykle spokój, zimną krew i całkowite opanowanie nerwów, gdyż tylko przy zachowaniu tych cech Wodza — niebezpieczny marsz mógł się szczęśliwie zakończyć. Wszystkie te cechy wykazuje Józef Piłsudski w ciężkim okresie dążenia do Krakowa, wznecając w duszach żołnierskich jeszcze większe zaufanie, jeszcze większą miłość, jeszcze większą wiarę w szczęśliwą gwiazdę Komendanta. Całość uzupełniona jest mapkami sytuacyjnymi. Nie potrzeba chyba dodawać, że dzieło to powinno znaleźć się w rękach nie tylko strzelca, lecz każdego obywatela polskiego.

ŚWIAT I ŻYCIE, Tom III. Zeszyt 8. Książnica Atlas, Łwów, Warszawa.

Zeszyt ten otwiera obszerny artykuł „Niemcy”, który składa się z trzech części: prof. dr. Stanisław Pawłowski pisze o ziemiach niemieckich z punktu widzenia geograficznego, doc. dr. Józef Feldman daje rzut syntetyczny historii Niemiec, wreszcie prof. dr. Zygmunt Łempicki, charakteryzuje kulturę Niemiec współczesnych. W ten sposób czytelnik „Świata i Życia” dostaje całość wprowadzającą go doskonale w środowisko niemieckie.

Art. „Obywatel” napisany przez h. premiera Janusza Jędrzejewicza uwzględni obszernie element historyczny, przedstawiając dzieje rozwoju pojęcia „obywatel”, nacisk jednak największy kładzie na ukształtowanie się tego zagadnienia w dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

Z dziedziny humanistyki zawiera jeszcze Nr. 8

„Świata i Życia” piękny artykuł Heleny Boguszewskiej „Niewidomi”. Art. „Niewolnictwo”, oraz bardzo ciekawy art. „Odkrycia geograficzne” doc. dr. Bolesława Olszewicza. „Odkrycia geograficzne” zajmą napewno każdego zarówno starszego, jak i młodszego czytelnika. Wielką tę epopeję najlepszych synów ludzkości przedstawił dr. Olszewicz niesłychanie zajmująco i barwnie.

Przyroda jest w zeszycie niniejszym reprezentowana niemięj bogato. Art.: „Nowotwory” dr. Józefa Steina informuje nie tylko o istocie tego zjawiska, ale i o najnowszych teoriach przyrodniczych, naświetlających pochodzenie nowotworów i wskazujących drogi, jakimi w przyszłości pójdzie zapewne ich leczenie. Znakomity badacz okolic podbiegunowych — A. B. Dobrowolski pisze o „Obłokach”, tych hieroglifach przyrody, stanowiących klucz do niejednej tajemnicy. Gorący propagator idei ochrony przyrody prof. dr. Bolesław Hryniewiecki pisze zajmująco o zadaniach i celach „Ochrony przyrody” w ogóle, specjalnie zaś w Polsce. Podwójny wreszcie art. „Oddychanie” (dr. Stefan Gartkiewicz: „Oddychanie ludzi i zwierząt”, prof. dr. Mieczysław Korczewski: „Oddychanie roślin”) jest swego rodzaju monografią o oddychaniu, w ciekawy sposób uzupełniającą nasze zwykłe wiadomości z tego zakresu. Całość interesująca i pouczająca.

Jo Van Ammers - Kuller „MASKARADA”. *Powstaje Spółka Wydawnicza „Płomień” — Warszawa, 1935.*

Rzecz dzieje się w Holandji, w środowisku solidnych, drobiazgowych, może nieco umysłowo przyćmionych, ale bezwzględnie uczciwych średnio zamożnych mieszczan. Są to wszystko naogół typy dodatnie. Jedną z najważniejszych, a zarazem najprzykrzejszych cech ich charakteru jest załamania. Ludzie ci, niektórzy myśli nie chcą poprostu do siebie dopuszczać o niektórych zjawiskach życia poprostu nie myślą. Bo będąc uczciwymi musieliby może przyznać rację, tam gdzie „nie wolno”, żeby była, albo musieliby postąpić tak jak „się nie robi”. A to wszystko mogłoby zachwiać ich niewzruszonymi zasadami, mogłoby zasiał jakiś nieład w ich nudnem, bezbarwnem, ale uporządkowanym, aż do obrzydliwości życiu. Życie to pozbawione jest głębszych jakichś wartości; ludzie ci nie wnikają w jego głębie, są małostkowi i próżni. Po to, żeby młoda panna mogła iść na zabawę i zresztą nudzić się na niej śmiertelnie — cała rodzina tygodniami oszczędza na wszystkim, bo przecież ona musi mieć nową suknię, bo przecież inne mają, a ona nie. Kontrastem tego solidnego mieszczaństwa są przedstawiciele „złotej młodzieży”, młodzi zarozumiałcy, których nieszczęściem właściwie jest to, że mają za dużo pieniędzy, a za mało roboty. Oni nadają ton całemu życiu towarzyskiemu. Ich zewnętrzny blask imponuje skromnym mieszkańcom Hagii, starają się im dorównać, co oczywiście wywołuje szereg konfliktów, szereg „dramatów” z powodu braku sukni, nie pójdą na bal i t. p.

Poszczególne typy psychologiczne dość blade, lub niejasne, nieumotywowane. Całość raczej monotonna.

ZAJMUJĄCE CZYTANKI — J. Bożewski „W WALCE Z ŻYWIOŁEM”, Włodzimierz Popławski „WRÓBEL ULICY”, Lili Hanusz „WYCHOWANEK FRAN-

CJI”, Marja Gerson - Dąbrowska „CHŁOPIEC Z PUSZCZY”, J. Giżycki „NA CZARNYM ŁADZIE”, Stefanja Kossuthówna „DO STAREGO KRAJU”, Janusz Meissner „ZWYCIĘSTWO”, M. Buyno-Arcłowa „MURYKANCY PODWÓRZOWI”, Eryk Zieliński „MILORD TĄNCZY”, J. Krzephowski „40.000 KILOMETRÓW NAD ZIEMIĄ”, Władysław Juszkiewicz „LU” L. Zycki Malachowski „WŁADCA GRENLANDJI”. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Wydawnictwo to przeznaczone jest dla czytelników od lat 8 — 12. Każda książeczka zawiera krótką powiastkę, stanowiącą zamkniętą całość. Tematy są najróżnorodniejsze. Akcja rozgrywa się w najrozmaitszych punktach globu ziemskiego; — w Europie, w słonecznej Afryce, a dalekiej Azji, w północnej Ameryce, w mroźnej Grenlandji, a nawet w stratosferze. Bohaterami opowiadań są przeważnie polacy, mieszkający bądź to w Ojczyźnie, bądź też szukający szczęścia i pracy na szerokim świecie. Przed oczami małego czytelnika prześuwają się wspaniałe, egzotyczne krajobrazy, zwyczaje rozmaitych narodów świata, a na tem tle występuje bohater-polak, częstokroć mały chłopiec.

W jednej powieści wyrusza chłopiec sam do Ameryki, aby szukać zaginionego ojca. Odnajduje go po licznych przygodach, wyrwa z rąk przemysłników alkoholu i wraca z nim do kraju. Inny malec jedzie z Europy do Afryki, ażeby odwiedzić ojca, który posiada tam piękną farmę. Podczas zwiedzania czarnego lądu, ratuje z narażeniem własnego życia małego murzynka z paszczy krokodyla i zostaje za to odznaczony przez rząd francuski. W każdej powieści tragiczny konflikt wstrząsa czytelnikiem, ale pogodny koniec obowiązuje. Każda zasługa, każdy dobry uczynek, zostają w przyszłości wynagrodzone. Autorzy pragną wykazać, że droga cnoty nie jest łatwą, jednak tego, kto z niej nie zбочy, czeka zawsze zapłata. Powiastki przepojone są patriotyzmem i w dzieciach czytających je, budzi się poczucie dumy, że są polakami. Ponadto czytanki kształcą czytelników, opisując obce kraje, nowe wynalazki i t. p., i budząc chęć do podróży. Pisane dobrą polszczyzną, stylem jasnym i zrozumiałym, a nazwiska autorów same mówią za siebie. Książeczki polecieć można bibliotekom orłat Z. S.

M. Arct. — MAŁY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO — Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa.

Nie jest ten słownik wcale taki mały, jeśli zawiera objaśnienia 19.000 wyrazów i 6.000 zwrotów i wyrażen najczęściej spotykanych. Opracowany na podstawie dużego Ilustrowanego Słownika Języka Polskiego, dzięki niskiej cenie i zebraniu najbardziej spotykanych słów staje się książką nadzwyczaj pożądaną w każdej bibliotece instruktorskiej i może doskonale przyczynić się do wypłnienia z naszej mowy szeregu słów i wyrażen pochodzenia obcego, zastępując je innymi, o czystym źródłosłowie polskim.

Poprawność wysławiania się, polegająca w dużym stopniu na unikaniu wyrazów obcych i nie dla wszystkich łatwo zrozumiałych, jest jedną z koniecznych zalet każdego wykładowcy, a tem samem i naszych referentów wychowania obywatelskiego. Ich też uwagę należy gorąco polecić to pożyteczne wydawnictwo M. Arcta.